

## LÁSZLÓ KÁLMÁN NAGY

### Literatura polska i węgierska wobec Zagłady

Tematyka Holocaustu jest jednym z najbardziej fascynujących zjawisk w literaturze polskiej okresu powojennego. Rzuca na nią światło między innymi najbogatsze ze wszystkich literatur europejskich piśmiennictwo obozowo-lagrowe, podejmujące problematykę faszystowskich obozów koncentracyjnych i stalinowskich łag-rów pracy przymusowej. Podczas badań tego piśmiennictwa powstaje szereg pytań, które pod pewnym względem można by uznać za naiwne i nienaukowe, ale są one jednak uzasadnione z punktu widzenia badacza nie-Polaka i pochodzenia nie-żydowskiego. Jeden z takich pytań brzmi w sposób następujący: dlaczego genialne utwory Tadeusza Borowskiego na temat faszystowskich obozów koncentracyjnych nie są zaliczane przez badaczy literatury do dorobku piśmiennictwa na temat Holocaustu, skoro w Oświęcimiu ginęli przede wszystkim Żydzi... Jak też *Wielki Tydzień* Jerzego Andrzejewskiego, pomimo podejmowania w nim problematyki powstania w getcie warszawskim jakby nie mieści się w kanonie literatury o Zagładzie.

Z perspektywy wielu lat zarysowuje się umowna zasada, że do grupy literatury traktującej o martyrologii Żydów podczas drugiej wojny światowej i okupacji umownie zaliczamy teksty spod pióra pisarzy przede wszystkim pochodzenia żydowskiego, niezależnie od tego czy pisali oni w języku polskim czy jidysz.

Temat Holocaustu, który stanowi jednocześnie bardzo ważną podgrupę tematu cywilnego w obrębie tematyki wojny i okupacji, powinniśmy traktować także osobno, jako dorobek literatury żydowskiej uprawianej w Polsce przez obywateli polskich.

Polska literatura żydowska o bogatej tradycji przeżyła w czasie ostatniej wojny niepowetowane straty. Mimo to w bardziej trudno w pełni zgodzić się z poglądem, który rozpowszechnia *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Według autora hasła *Żydowska literatura w Polsce* „Holocaust kończy erę wschodnioeuropejskiej kultury żydowskiej, kończy też epokę diaspory żydowskiej w Polsce. Polscy Żydzi stają się nieliczną grupą, uszczuplaną systematycznie przez kolejne fale emigracji lat czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych”.<sup>1</sup> Są to oczywiście fakty, które potwierdza między innymi liczba ofiar, bestialsko zamordowanych w faszystowskich obozach śmierci, w gettach, więzieniach i nawet w pogromach. Absolutnie nie zamierzam więc zakwestionować ewidentnych faktów historycznych, pragnę tylko zwrócić uwagę na względność tych stwierdzeń z punktu widzenia literatury i kultury europejskiej. Polska

---

<sup>1</sup> Alina Brodzka, Mirosława Puchalska, Małgorzata Semczuk, Anna Sobolewska, Ewa Szary-Matywiecka, *Słownik literatury polskiej XX wieku*. Wrocław-Warszawa-Kraków, 1995: 1256.

literatura żydowska w porównaniu z innymi literaturami narodowymi – zwłaszcza z węgierską – wykazuje ogromną zdolność przeżycia i może chwalić się takimi osiągnięciami artystycznymi, jak żadna inna na naszym kontynencie.

Wiadomo, że w okresie dwudziestolecia międzywojennego, żydowska literatura na polskich ziemiach rozwijała się aż w trzech językach, w jidysz, nowohebrajskim (iwrit) oraz w polskim. W okresie powojennym jesteśmy świadkami decydującej dominacji piśmiennictwa w języku polskim, które było uprawiane przez liczne grono spolonizowanych pisarzy żydowskiego pochodzenia. Niemniej jednak jest to okres, który w pełni potwierdza wszystkie tradycje i osiągnięcia tej bogatej kultury. Im bardziej oddalał się zaginiony świat, tym więcej pojawiło się wybitnych pisarzy, którzy usiłowali ocalić od zapomnienia żydowski składnik przedwojennej Polski, a w szczególności wielokulturowych kresów wschodnich. Znamienne, iż prawie wszystkie wybitne utwory o tematyce żydowskiej, których akcja dzieje się na przelomie wieków lub w okresie międzywojennym, zostały napisane poprzez pryzmat późniejszego Holocaustu i konfrontowana zostaje w nich świadomość historyczna współczesnego czytelnika z ograniczoną świadomością bohaterów przedstawionego świata.

Pierwsza powieść zakochanego w języku polskim Juliana Strykowski (1905–1996), *Głosy w ciemności*, została napisana w Moskwie (1943–1946, wyd.: 1956). Jest to swoista replika na Holocaust, portret zabitego narodu. W dramatycznych pytaniach stawianych przez autora o sens bytu swojego narodu rysuje się jego przyszła tragedia – masowa zagłada w komorach gazowych. Po wojnie publikacja tej książki była niemożliwa: nie odpowiadała oczekiwaniom społeczeństwa, preferującego nutę martyrologiczną.

W swej dużo późniejszej powieści, w *Austerii* także powraca pamięć autora o świecie Żydów. Ten utwór jest jakby kontynuacją *Głosów w ciemności*. Występuje w nim żydowska społeczność małego miasteczka galicyjskiego w momencie wybuchu I wojny światowej. Żydzi zbierają się w karczmie, boją się wkroczenia i pogromu wojsk kozackich. Uciec nie można, los bohaterów nie zależy od ich decyzji. Dramatyczna scena z tańczącymi chasydami – to motyw tańca śmierci, który również sugeruje przyszłą tragedię: zagładę w gettach i obozach. Filozoficzne przesłanie książki w pełni koresponduje z nie-żołnierską i nie-bohaterską koncepcją tematu cywilnego w obrębie literatury dotyczącej wojny i okupacji. Rehabilituje w człowieku to, co zwyczajne, codzienne, zgodnie z czym ratowanie życia jest wartością najwyższą.

Tom opowiadań tegoż prozaika *Na wierzbach ... nasze skrzypce* (1974) jest spojrzeniem na powojenne losy niektórych Żydów, poznanych z innych utworów. Narrator spotyka ich rozrzuconych po świecie. Społeczność Żydów została rozbita przez wojnę. Brak wspólnoty, dramat ludzi jest spowodowany okrucieństwem historii. Tej wspólnoty kulturowej Strykowski jednak nie idealizuje w swojej twórczości. Widzi jej negatywne cechy. Utrwalone rytuały i obrzędy, nakazy religijne i moralne stawiają bohaterów przed dramatycznymi wyborami.

Pisarstwo Strykowskiego pod względem tematycznym nie stanowiło odosobnionego przykładu. Przez cały okres trwania PRL-u zastanawiającym i ory-

ginalnym zjawiskiem była żywotność i renesans tematyki dotyczącej Holocaustu, okupacyjnej martyrologii Żydów oraz śladów ich dawnej kultury i obyczaju. Temat ten w powojennej literaturze początkowo miał takich kronikarzy, którzy podejmowali temat martyrologii Żydów w obozach koncentracyjnych. W kilkadziesiąt lat po wojnie zaczęło jednak wymierać pokolenie naocznych świadków Holocaustu. Równocześnie nowe bodźce sprawiły, iż w młodszych pisarzach zrodziło się poczucie odpowiedzialności za przechowywanie pamięci o Zagładzie.

Do takich autorów należał **Bogdan Wojdowski** (1930–1994) przeszedł przez getto i jego debiut książkowy, zbiór opowiadań pt. *Wakacje Hioba* z roku 1962 zawiera siedem nowel. Częściowo są to utwory obozowe, w których niektórzy krytycy doszukiwali się wpływu Borowskiego. *Chleb rzucony umarłym* (1971) jest natomiast obszerną, zbeletryzowaną opowieścią o walczącym i umierającym getcie warszawskim. Omawia jego dzieje w latach 1940–1941. Bohater w swej biografii ma wiele wspólnego z biografią autora. Książka składa się z luźnych epizodów: wyprawy po chleb, mroczne sceny uliczne, plądrowanie grobów. Początkowo getto ginie z głodu i chorób. Później zaś – wyjeżdżają pociągi do Treblinki, pojawia się widmo Umschlagplatzu. Ratujący się Żydzi bezskutecznie starają się uciec. Autor z bólem stwierdza, że bezwzględna walka o byt rozbiła w getcie poczucie narodowej więzi i zdeprawowała ludzi. Wśród ofiar są spekulanci, szantażyści i nawet hieny cementarne. Wymowa tego demityzującego i deheroizującego utworu jest jednak przejrzysta: nie należy sądzić narodu, który tak wiele ucierpiał.

Także *Umschlagplatz* (1988) **Jarosława Marka Rymkiewicza** rekonstruuje wydarzenia z punktu widzenia ujęcia demityzującego. Autor apeluje do zbiorowej odpowiedzialności Polaków, którzy obojętnie patrzyli na płonące getto.

Niebohaterski punkt widzenia reprezentuje również książka **Hanny Krall** *Zdążyć przed Panem Bogiem* (1977), która razem z innymi utworami powstałymi w latach siedemdziesiątych nawiązuje do tematu Holocaustu i pośrednio do literatury o tematyce wojenno-okupacyjnej. Autorka przeprowadza rozmowę-dialog z Markiem Edelmanem, ostatnim świadkiem powstania w getcie warszawskim. Edelman mówi o walce bez patosu. Uczestnicy powstania w getcie nie zostali otoczeni przez mitem bojowników o wolność. Ich czyn, skazany z góry na klęskę, traktowany jest jako konieczność: woleli oni zginąć z bronią w ręku, niż umrzeć ohydą śmiercią w komorach gazowych.

Problem Żydów i Holocaustu podejmował też **Henryk Grynberg** (1936), którego debiut prozatorski nastąpił w r. 1963 tomem nowel *Ekipa Antygona*. Utwory rozgrywają się na płaszczyźnie wojennej i współczesnej. Z nich wylania się świadomość dziecka, kształtowanego na Żyda, a jednocześnie mającego przeświadczenie, że Żydem nie powinno być. W płaszczyźnie współczesnej autor zwiedza miejsca minionej kaźni. W tym tomie występuje większość motywów poruszanych przez Grynberga w późniejszych utworach. Duży rozgłos zyskał on także swoją książką pt. *Żydowska wojna* (1965).

Przykłady tego retrospektywnego oglądu można by mnożyć, ale czas na kilka konkluzji: wspólną cechą, wspomnianych utworów jest wysoki poziom beletry-

zacji i literackości. Wszystkie pochodzą one z okresu PRL-u i znamienne, że bardzo często reprezentują ujęcie demityzujące i niebohaterskie. Ich powstanie było możliwe nie tylko dzięki twórczości wybitnych prozaików pochodzenia żydowskiego, lecz było związane także z bardzo sprzyjającymi warunkami – mimo ograniczeń cenzuralnych – uprawiania literatury o tematyce wojenno-okupacyjnej. Aż do 1989 roku nie można było wprawdzie jawnie pisać o łagrach stalinowskich i nawet wnikliwa analiza faszystowskich obozów jako „państwa totalitarnego w probówce” napotkała sprzeciw cenzury, nie można jednak tego okresu porównywać z węgierskim stanem „schizofrenii”. W literaturze węgierskiej aż do zmian ustrojowych temat drugiej wojny światowej w całości był praktycznie przemilczany.

Ten stan wynikał z odmiennego historycznego losu naszego narodu. Pomimo ogromnych i największych – w porównaniu do liczby ludności – strat wojennych, doświadczenia historyczne i polityczne narodu polskiego w XX wieku są zdecydowanie pozytywne i o wiele bardziej optymistyczne niż doświadczenia Węgrów. Pod koniec minionego stulecia spełniły się marzenia polskich wieszczów narodowych: Polska zmartwychwstała. (Dodajmy, że już po raz kolejny; a takiego precedensu nie zna nawet *Biblia*.) W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, a z ostatniej wojny wyszła po stronie zwycięzców. Węgrzy zaś po pierwszej wojnie światowej przeżyli częściowy rozbiór kraju, a następnie oczekiwali, że dzięki sojuszowi z Niemcami odzyskają utracone ziemie (Siedmiogród, Górne Węgry, Zakarpacie). Polacy mieli wszelkie predyspozycje emocjonalno-psychiczne, by mówić i pisać o wojnie, by pozbyć się napięcia, by wypłakać swoje łzy do końca. Polacy – to nie „grzeszny”, tylko umęczony, ukrzyżowany i zmartwychwstały naród.

Podczas, gdy Polska od pierwszego do ostatniego dnia wojny walczyła w koalicji antyhitlerowskiej, synowie narodu węgierskiego zostali „prowadzeni na rzeź” na froncie wschodnim, przy boku armii niemieckiej. Z tegoż powodu Węgry były chyba jedynym krajem Europy, gdzie w okresie powojennym tak masowo represjonowano ludzi za wypełnienie obowiązku obywatelskiego w szeregach ówczesnej armii państwowej. Oficjalna w okresie powojennym koncepcja „grzesznego narodu”, do końca lat osiemdziesiątych krępowała u nas podejmowanie tematu wojny. Wyjątek stanowi dorobek nielicznych tylko pisarzy, np. Imre Kertésza, Lajosa Nagyja oraz Istvána Örkénya.

Jeżeli więc chodzi o węgierską i polską literaturę żydowską w okresie „realnego socjalizmu”, to badacz o zaawansowanych zapędach komparatystycznych w zasadzie nie bardzo ma co porównywać. Pod względem zarówno literatury wojennej w szerokim sensie, a piśmiennictwa na temat Zagłady w węższym sensie, diametralnie różnią się nasze literatury narodowe.

W latach dziewięćdziesiątych sprawa wygląda już inaczej. Po „zniesieniu” na Węgrzech teoretycznie nieistniejącej cenzury – jako urzędu – jak grzyby po deszczu zaczęły pojawiać się teksty na temat Holocaustu. Reprezentują one przeważnie literaturę faktu i na tle ogromnego dorobku należy stwierdzić, że dla tej tematyki na literaturą piękną – u nas trochę już za późno. Starsi i młodzi historycy, potomkowie

ocalałych i pomordowanych starali się odtworzyć i utrwalić przede wszystkim faktograficzny zapis Zagłady. Na pierwszym miejscu należy wymienić obszerne prace zbiorowe pt. *Dokumentumok a zsidóság üldöztetésének történetéhez* (*Dokumenty o historii prześladowania Żydów*, 1994) sponsorowane przez Węgierską Fundację Auschwitz. Poszczególne części tej pracy powstały spod pióra różnych badaczy (Ágnes Ságvári, Gábor Major, Ferenc Kanyó, János Kemény) na podstawie materiałów znajdujących się w węgierskich archiwach. Faktograficzny zapis historii Żydów utrwalają bardzo liczne teksty podejmujące temat martyrologii tego narodu na terenie konkretnych miast czy miejscowości. Do takich należą na przykład *Emlékezz! Emlékkönyv a pécs-baranyai zsidóság deportálásának 50. évfordulójára* czyli *Pamiętaj! Księga pamiątkowa z okazji 50. rocznicy deportowania Żydów z miasta Pécs i województwa Baranya* pod red. Andrása Starka i Dcső Varghi. W Bratysławie ujrzano światło dzienne *A dunaszerdahelyi zsidó hitközség emlékkönyve*, tj. *Księga pamiątkowa Żydów z Dunajskiej* Stredy Alfréda Engela (1994). Los Żydów z Siemiatycz podejmuje książka Dániela Löwyego *A téglagyártól a tehervonatig* (*Od cegielni do pociągu towarowego*), pozycja ta wyszła z druku w Kolozsvárze w roku 1998.

Do beletrystycznych świadectw należą między innymi następujące pozycje: *365 nap: versben irt vallomás a poklok tüzéből* (*365 dni: świadectwo z ogni piekła napisane wierszem*) Erzsébet Frank (1996) lub *Az ördög vigyorgott a lángokból* (*Z ogni diabeł szczyrzył zęby*) Andrása Júdy Garaiego (1995) lub *A bélyeges sereg* (*Armia napiętnowana*) Miklósa Gárdosa (1990). Gdybyśmy chcieli do tych utworów – i nie tylko do tych, a także licznych innych, nie wspomnianych w tym miejscu – zastosować jakieś zakorzenione w polskiej świadomości literackiej kryteria, to najbardziej pasowałby termin piśmiennictwa martyrologiczno-mitotwórczego, składającego hold nieskazitelnym ofiarom-bohaterom.

W ostatniej dekadzie minionego stulecia i zarazem tysiąclecia literatura polska znowu zaskakuje nas renesansem tematu żydowskiego. Twórczość niektórych wybitnych badaczy już na początku lat dziewięćdziesiątych zasygnalizowała zwiększone zainteresowanie tym tematem. Warto przypomnieć, że przede wszystkim zmiany polityczne rzuciły światło na sprawy nic do końca zbadane lub przemilczane; przeżyliśmy też przewartościowanie dorobku poprzedniego okresu. Zaczęto badać temat Holocaustu w dziennikach Zofii Nalkowskiej i Marii Dąbrowskiej, zaczęto mówić o Tadeuszu Borowskim i Leopoldzie Buczkowskim jako o pisarzach Zagłady. Po raz kolejny zwrócono uwagę na twórczość między innymi Henryka Grynberga, Janusza Korczaka, Adolfa Rudnickiego, Brunona Schulza i Juliana Strykowskiego. Także typowe zapisy dokumentalne, na przykład ocalone fragmenty dzienników i pamiętników spod pióra pisarzy nieprofesjonalnych poddawane były ponownej analizie i reinterpretacji.

Nowe spojrzenie na temat żydowski zasygnalizował 5. numer „Tekstów Drugich” z 1992 roku, w całości poświęcony poetyce żydowskości. Relacjom z getta warszawskiego poświęcił obszerną pracę monograficzną pt. *Tekst wobec Zagłady* Jacek Leociak. Nowe badania potwierdzają obecność, żywotność i polemikę nurtu

mityzującego i demityzującego także w piśmiennictwie na temat Holocaustu. Tylko, że ta polemika na szczęście nie jest już obciążona względami aktualnej polityki i polityki kulturalnej.

Owoc wieloletnich badań tego tematu został podsumowany podczas międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN oraz Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie w roku 1999. Podsumowanie to stało się jednak bodźcem do dalszej dyskusji i niekończącego się dialogu. Wciąż jeszcze trwa dyskusja wokół dwóch przeciwstawnych stanowisk na temat Zagłady. Z jednej strony podkreśla się absolutną wyjątkowość Holocaustu i absolutną niemożność przedstawienia go środkami literackimi, z drugiej zaś strony podejmowane są próby ocalenia pamięci i człowieczeństwa przy pomocy słowa pisanego. Nie rezygnując z poznawczych i estetycznych funkcji nawet tego typu piśmiennictwa, polscy pisarze i badacze szukają odpowiedzi na pytanie, które można zadać w bardzo prosty sposób: co literatura potrafiła zrobić z Holocaustem? Zdaje się, iż literaturę polską stać było na bardzo wiele. Zwolennicy magii słowa twierdzą, iż możliwe jest pisanie o nim używając zakorzenionych form narracji. Wspólną cechą przeciwstawnych koncepcji jest jednak permanentny niepokój i denerwująca sugestia: zło jest w nas, więc Holocaust nie jest „wypadkiem historii przy pracy”, tylko logiczną konsekwencją systemów totalitarnych.

Literatura węgierska na temat Zagłady – jak wspomniałem – charakteryzuje się zdecydowaną przewagą spojrzenia martyrologiczno-mitotwórczego. Po okresie przemilczania chce opowiedzieć „całą prawdę” i zgodnie z góry ustalonym kanonem fatum odwołuje się do zakorzenionej aksjologii, do odwiecznego pojęcia dobra i zła, które to pojęcia po „epoce pieców” zostały jednak przewartościowane i zwrócono uwagę – zwłaszcza w literaturze polskiej – na ich względność. Dorobek węgierskiej literatury żydowskiej stawia wprawdzie piękne pomniki ofiarom, lecz w małym stopniu zwraca uwagę na „zarażenie śmiercią”, na przejmowanie przez ofiary cech kata, na to, że w ekstremalnych warunkach wszyscy tracą człowieczeństwo. Właśnie dlatego polskie piśmiennictwo na temat Zagłady, poruszające najcięższe dylematy moralne, w większym stopniu niż nasza literatura odpowiada na pytanie: kim jest – lub – kim może stać się człowiek. Bo piśmiennictwo węgierskie wciąż jeszcze nie dojrzało pod tym względem, że temat żydowski uważany jest za temat tabu. W tym sensie na pewno, że każdy, kto ośmiela się oderwać od kanonu martyrologicznego niemalże automatycznie obarczony jest winą antysemityzmu. Na tle bolesnych doświadczeń tego narodu i ilości ofiar samo to piśmiennictwo nie pozwala mówić o Żydach, jako o ludziach, którzy się różnią i wśród których są dobrzy i podli. Taki stan rzeczy przypomina polemikę wokół esej Grynberga, wydanej w Berlinie w roku 1984 *Prawdy nieartystycznej*. W tym utworze motto *Medalionów* Zofii Nałkowskiej „ludzie ludziom zgotowali ten los” autor podał w postaci trawestowanej: „ludzie Żydom zgotowali ten los”. Dla naukowej analizy Holocaustu literatura węgierska jest – niestety – w mniejszym stopniu przydatna, niż polska.